

Wzrost sto osiemdziesiąt, zawód: Dzikołaj
Mam czapkę czerwoną i kubrak do kolan
Przynoszę dzieciom to, co zechcą,
Bo to ja odebrałem byt peweksom.
I wiesz ja, przynoszę także coś dorosłym
Chociaż urosli, w międzyczasie – mają wąsy.
Mam dla nich specjalny prezent na te święta
Taki, że długo po nich będą wciąż pamiętać.

Kiedy pracujesz w pocie czoła
Lub kiedy nudzi Ci się szkoła
To wtedy imię me zawołaj,
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.
Gdy nie wychodzi Ci nic zgoła,
Czujesz się jak stara pierdoła,
To wtedy imię me zawołaj
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.
Pasożytujesz jak jemioła,
Czyż pracowity jest jak pszczoła,
To głośno imię me zawołaj,
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.

Mam zaprzęg odjebany na wysoki połysk,
Kiedy mknę po niebosłkonie myślisz, że to meteoryt.
Ląduję pod łóżkiem jak nocne potwory,
Ale po pijaku bywa różnie, sorry.
Dysponuję całą gamą suwenirów
Od niechcianej ciąży do światowego miru
Więc nie zawsze wszystkim się podoba
Ten towar, który mogę im zaoferować.
Ja wchodzę przez okno, które częstuję z buta,
Dobry wieczór proszę państwa, to boruta.
Są ze mną śnieżynki, różowe jak dwie świnki,
Rozpoznasz je po gołych dupach.
Patrzę po twarzach, wszyscy jacyś w szoku,
Chyba nie widzieli jeszcze mnie w tym roku.
Na stole szklanki, kręci się tu biba
Więc Dzikołaj tu widać się Wam przyda
Nie wyjdiesz z niczym, jeśli już przyszedłem
Przyjmij nóż w żebrze albo febrę.
Dup! Twoja żona może urodzić bliźniaczki
Tylko proszę Cię na chwilę zaśnij!

Kiedy pracujesz w pocie czoła
Lub kiedy nudzi Ci się szkoła
To wtedy imię me zawołaj,
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.
Gdy nie wychodzi Ci nic zgoła,
Czujesz się jak stara pierdoła,
To wtedy imię me zawołaj
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.
Pasożytujesz jak jemioła,
Czyż pracowity jest jak pszczoła,
To głośno imię me zawołaj,
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.
Kiedy wesoło jest dokoła,
A chciałbyś sobie uszyć doła,

To wtedy imię me zawołaj,
Przybędzie wnet wstrętny Dzikołaj.

Za zakłócanie ciszy mam wysokie mandaty
Ale jeśli są za niskie – mam granaty.
Mam dobry alkohol, po którym oślepniesz
Oraz gówno, w które na pewno wdepniesz.
Mam dziewczyny, które chcą iść za mąż
Ale kochać będą tylko Twoje siano.
Lecz mam też buty, które będą sprawiać,
Że to siano będzie ciągle z nich wystawać.
Mam dobre pomysły, które spalą na panewce
I mam też miłość, którą utopisz w butelce.
Kilku przyjaciół, którzy Cię opuszczą,
Na starość dam Ci zaszczone łóżko.
Dam Ci wnuczęta, które oleją Twój pogrzeb
Ale spadek będą chciały i owszem.
Mogę dać Ci jeszcze wiele przyjemności
Tylko powiedz, potrzeba Ci gości?